№ 176. Kraków 5 Sierpnia — Niedziela. Rok 1855.

CZAS

Wychodzi w Krakowie codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W Krakowie miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
W kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku N. 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do Bióra Redakcyi Czasu wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

Przyjmują się
Ogłoszenia, Rozprawy, Odezwy wszelkiego rodzaju.
Doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
Uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 4 sierpnia.

Skończyły się niedzielne rozruchy w Londynie. Ostatniej niedzieli spacer w Hyde Parku, odbył się jak zwyczajnie. Pierwszy raz o tym wypadku na tem miejscu mówimy, nieprzywiązywaliśmy doń bowiem wielkiéj wagi. Bill purytański lorda Grosvenora musiał wywołać agitacyą. Minęły czasy fanatyzmu anglikańskiego: nie uda się żaden bill w tym duchu, jeżeli nie ukrywa w sobie celów politycznych. Bill o agressyi papiezkiéj wywołał oznaki fanatyzmu: bill o święceniu niedzieli po zamknięciu szynków i piwiarń spotkał indyfferentyzm religijny. *Go to church*, idź do kościoła, rzucane było w znaczeniu, „idź do czarta“ i wyrównywało obeldze. Od czasów Puseya kościół anglikański urzędowy, coraz więcéj słabnie — wali się — nieraz już pisaliśmy o tem.

Agitacye więc z powodu billu lorda Grosvenora, były rzeczą bardzo naturalną. Bille w Anglii przeprowadzają się i cofają zawsze tym sposobem. Za pomocą agitacyi przeprowadzono bill reformy, bill zbożowy i inne. Sławny *repeal* irlandzki wiekopomnego O'Connella, nie był czem innem tylko ciągłą agitacyą. Agitacye w Anglii nie są wcale niebezpieczeństwem społecznem: są to meetyngi improwizowane i na większą skalę. Są to powiedzieć można manifestacye jednego z żywiołów konstytucyi angielskiéj, to jest opinii kraju. Sama tylko jedna konstytucya angielska manifestowanie się opinii takim sposobem wytrzymać może, bo w Anglii tylko jednéj, agitacye nieprzekraczają zwykle pewnych granic stawianych uszanowaniem dla prawa. Z drugiéj strony gdy głos ten umilknie, gdy agitacye staną się niepodobieństwem, bo będą niebezpieczeństwem, będzie to oznaką niewielkiego ścieśnienia wolności, — będzie to niezawodnym symptomatem, że istota konstytucyi angielskiéj nadwerężoną została.

Do tego dojść musi, jeżeli Anglia daléj tym samym postępować będzie torem w jakim ją dziś widzimy. Powie kto może, że już dzisiaj doszła, że agitacye niedzielne miały barwę francuzkich *émeutes* i niemieckich *krawallów*.... Czyż *agitatory* z Hyde Parku nie wykrzykiwali przeciw arystokratom jakby paryzkie *emeutiery* lub frankfurckie *bumlery*?... Czyż nie było rozruchów w trzecią niedzielę chociaż po drugiéj protestacyi cofnął nieszczęsny bill lord Grosvenor? Czyż ów dobroduszny i rozsądny a legalny *policeman* nie był obrzucony nienawiścią i obelgą jakby municypał paryzki za czasów Ludwika Filipa?... Czyż nie tłuczono szyb i niedopuszczano się innych bezprawiów?...

Odpowiemy, że wszystko to jest niezaprzeczoną prawdą, ale jednak chwila w któréj się to działo, a któréj wiele z rzeczonych okoliczności przypisać trzeba, nie pozwala wnosić nic stanowczego z tego jednego wypadku. Bill niedzielny lorda Grosvenor nie był wcale arystokratycznym, ale dotykał tylko istotnie niższych warstw społeczeństwa. Nadto, wielką było niezręcznością przedstawić go w chwili ogólnego przeciw arystokracyi wyrzekania z powodu błędów administracyjnych i klęsk przez wojsko w zimie doznanych. Słusznie lub niesłusznie mniejsza o to: zawsze jednak było pewną rzeczą, że w protestacyach Hyde-parkowych, agitacye o reformę administracyjną ciągle trwające odbić się musiały. Odbiły się też nie tyle okrzykami przeciw arystokracyi, jak znieważeniem *policemenow*. Policya przestrzegała uszanowania dla prawa w Anglii, znajdowała też zawsze poparcie w mieszczaństwie londyńskiém, w tak zwaném *City*. Każdy mieszkaniec *City* w razie potrzeby, w przewidzeniu najmniejszego niebezpieczeństwa w czasie *agitacyi*, chętnie stawał się policemanem i brał do rąk laseczkę z kości słoniowéj. Tym razem sam będąc *agitatorem* w reformie administracyjnej, nieprzeszkadzał w niczem rozruchom niedzielnym, które także przeciw arystokracyi były skierowane. Dodajmy wszakże, że im nie pomagał. Co więcéj, dzienniki, a głównie *Times* ów organ *City*, które wystąpiły prawie wszystkie przeciw billowi lorda Grosvenora i popierały agitacyą, skoro tylko bill został cofnięty, potępiły takową, a *Times* napisał po prostu, „że arystokra- „cya ma lokajów z pałkami, którzy powinni „bronić okien pańskich od takiéj hołoty“. Kto zna Anglią, wie jak wielką to było pogardą ze strony *Timesa*, dla tych którzy śmieli profanować *agitacyą angielską* zmieniając ją w francuzką *emeutę*.

Dla tych więc szczególnych okoliczności towarzyszących rozruchom niedzielnym w Londynie i dla tych objawów opinii w dziennikach, nieprzykładaliśmy do nich wagi. Niewidzieliśmy w nich demagogicznych ruchów, jak to wiele dzienników w nich upatrywało. Z tych powodów nie chcemy także czynić wniosków o szwanku jakiby z ich barwy niezwykłéj konstytucya angielska ponieść miała. Bill lorda Grosvenora był niewczesny — niezręczny: agitacya burzliwsza niż kiedy z przyczyn od billu całkiem niezawisłych, dała poznać tę niewczesność; — cofnięto go może o tydzień za późno — otóż wszystko co patrząc zdaleka i bezstronnie, widzimy w tym wypadku, który przez cztery tygodnie poruszał Londyn i niemało na kontynencie wywołał wniosków o rewolucyi socyalnéj w Anglii.

Korespondencya Czasu.

Berlin 2 sierpnia.

† W ciągu kilkudniowéj nieobecności mojéj nie zaszło tu w polityce nic takiego, coby zasługiwało na szczególną uwagę. Sytuacya polityczna państw niemieckich, wskazana ostatnią uchwałą Bundestagu, pozostanie jeszcze zapewne przez czas dość długi taką samą. Na zmianę jéj wpłynąć tylko mogą wypadki wojny krymskiéj, a ta po ostatnim szturmie wieży Małachowéj nie postępuje bardzo naprzód. W sprawach wewnętrznych państw niemieckich także mało co nowego. Najważniejszym jeszcze wypadkiem jest utworzenie nowego ministerstwa w Hannowerze. Jest ono złożone z osób mniéj więcéj do stronnictwa junkierskiego, które wywołało kwestyą obecnéj reformy konstytucyjnéj, należących. Prezesem rady ministrów jest hr. Kielmansegge, dotychczasowy poseł hannowerski przy Bundestagu, dawniejszy minister finansów przed rokiem 1848, następnie i obecnie duszą wyżéj wspomnianego stronnictwa. Bothmer, minister oświecenia w nowym składzie gabinetu, z powołania prawnik, ma być najzdatniejszą głową między nowymi ministrami. I on był posłem hannowerskim przy Bundestagu, bezpośrednio przed hr. Kielmansegge. Stosunek jego do stronnictwa junkierskiego jest równie ścisły, jak nowego ministra sprawiedliwości p. Decken, i ministra spraw wewnętrznych p. Borries. Jeden tylko minister spraw zagranicznych, hr. Platen-Hallermund, dotychczasowy poseł hannowerski przy dworze francuzkim, ma mieć więcéj niezawisłe i opinią i stanowisko polityczne. Jaki będzie program nowego ministerstwa, dotąd niewiadomo. Że celem jego będzie restauracya dawnych stosunków, to nie podlega wątpliwości. Zachodzi tylko pytanie, czy to się stanie w drodze legalnych sejmowych obrad. Ostatnia droga stała się w skutku energicznego wystąpienia odroczonych Izb *) bardzo niepewną. Pierwsza byłaby w téj chwili zanadto krzyczącą. Opinia publiczna nie tylko w Hannowerze, ale powiedzieć można w całych Niemczech, oburza się na każdą myśl środków samowolnych, innemi słowy oktrojowań z góry. Prasa hannowerska głośno opinią tę objawia. Rząd ucieka się przeciwko niéj do środków represyjnych. To drażni umysły jeszcze więcéj. To co w Hannowerze mówić i pisać niebezpieczno, mówi i pisze się w dziennikach krajów sąsiednich. Zawsze w którem z licznych państw niemieckich znajdzie się organ, który broni legalnéj podstawy stosunków w jednem lub drugiem miejscu zagrożonych.

Dwór tutejszy oczekiwany jest w Sanssouci z powrotem z Erdmansdorf dnia 10go b. m. Królowa opuściła już to miejsce, i udała się do Pillnitz dla odwiedzenia dworu saskiego. Podróż królewska do Prus wschodnich, o któréj już mówić przestano, ma przyjść jednak jeszcze w ciągu tego lata do skutku. Królewiec będzie obchodził w pierwszych dniach września pamiątkę 600-letnią założenia swego. Król chce być uroczystości téj uczestnikiem. Do kąpieli morskich w Putbus na wyspie Rugii zapewne tego lata nie pojedzie. Z ministrów jeden tylko p. Raumer, minister oświecenia, znajduje się w miejscu; inni są w podróży wewnątrz kraju lub za granicą.

Mieszkańcy miasta, ci którzy nigdzie nie wyjechali, używają z całem zadowoleniem rozkoszy pory, zwanéj tu powszechnie „czasem kiszonych ogórków“ (Sauregurkenzeit), to jest nie używają nic, bo w tym czasie żadna zabawa, żadne przedstawienie, żaden projekt jakiegokolwiek towarzyskiego zajęcia nie przychodzi do skutku, bez przyniesienia przedsiębiorcy niezawodnego zawodu lub straty. Jest to pora umarła, wieleby było powiedzieć, wegetująca. Dla towarzystwa ludności wielkiego miasta pora ta jest tém samém, co ferye lub wa-

*) Właśnie Izba niższa rozwiązaną została. P. R.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

O DAWNYCH I TERAŹNIEJSZYCH PRAWACH POLSKICH SŁÓW KILKA

przez Autora *Listopada*.

(Dalszy ciąg. — Patrz Ner 140, 141, 151, 152, 157, 158, 163, 164, 169, 170 i 175).

Wprawdzie i w teraźniejszém prawodawstwie polskiém, spadły wierzyciel ma sobie takąż samą drogę zastrzeżoną, byle jego dług nie był wekslowym. Ale właśnie rozróżnienie między długiem wekslowym a hipotecznym jest wedle mnie dowodem, że nowe prawa nie są wyrażeniem sprawiedliwości, a tylko dowolnym przepisem, który bezwarunkowo ma wszystkich obowiązać do posłuszeństwa, bez przyzwolenia rozumu i serca; czyli, że prawo, tém samém że go nazwali prawem, już niepotrzebuje być usprawiedliwioném w obliczu ani sumienia, ani rozsądku. Z podobnego rozumienia o prawie jakaż jurysprudencya wyrobić się może?

Na czele kodeksu Napoleona stoi, że wszyscy obywatele są równi w obliczu prawa i w Królestwie Polskiém niby trzymają się téj zasady. Ale to jest pułapka, do któréj oprócz małéj liczby dobrodusznych wielbicieli naszego wieku, nikt już się złowić niedaje. W dawném prawodawstwie właściciele ziemi byli uprzywilejowani, w teraźniejszém ludzie przemysłowi Ale między niemi ani jest teraz równość w obliczu prawa, ani jéj nie było. Tak i dług hipotekowany jest w użyciu między właścicielami ziemi, dług wekslowy między tymi, którzy do klasy właścicieli nienależą.

Dług wekslowy, co do jestestwa swojego, w niczém się nie różni od długu hipotecznego, bo różnica jest tylko w formie wydanego obligu. Dla czegóż więc ich skutki prawne, tak są przeciwne sobie? Bo jużci w obliczu rozsądku i sumienia, jak to mawiał jeden urzędnik sądowy naszéj ruskiéj prowincyi, sławny z prawości i dowcipu, skoro dłużnik napisał *debet*, sędzia, niewchodząc w żadne tłumaczenia, powinien napisać *solvat*. Oblig hipoteczny i weksel są oba, bezwzględnie na różnice kształtów, udowodnioném świadectwem wziątku, z obowiązkiem oddatku. Skoro więc wydawca czy jednego, czy drugiego, nie wykupuje go w terminie oznaczonym ta sama koléj prawna powinnaby go czekać. Tymczasem ten co niewykupił obligu hipotecznego, nie tylko że mu sprzedano cały majątek wartości przewyższającéj całkowitość jego długów, ale nawet niektórzy wierzyciele spaść musieli z powodu, iż hipoteka dłużnika za bezcen sprzedaną została. A więc dano im za nową hipotekę przyszłość dłużnika, tak, że jeżeliby ten korzystną pracą, lub szczęśliwym trafem powtórnie przyszedł do majątku, nie mógłby siebie uważać jako bezpiecznego właściciela. A ten, co wydawszy na siebie weksle, mógł schować pieniądze, które wyłudził u innych swoim kredytem, a potém ogłosił siebie za bankruta, wysiedziawszy kilka lat w areszcie, i to na koszcie swoich złupionych wierzycieli, tém samém pokwitował się z niemi. Wszakże sławny bankier i liwerant Ouvrard, mając kilka milionów długu, a dwa razy tyle w kufrach, dopuścił na siebie wyrok inkarceracyi, który wysiedział, powtarzając, że nigdy korzystniejszéj facyendy nieudało mu się zrobić, to jest za kika lat wygodnéj bezczynności, zarobić pięć czy sześć milionów? Bo śmiem zapytać czy bankructwo hańbi człowieka? czy mu to przeszkadza do otrzymania i piastowania urzędów? Dla czegóż tak nierówny wymiar sprawiedliwości między jednymi i drugimi? Nic dziwnego, bo jedni prawie zawsze należą do stanu szlacheckiego, a drudzy do miejskiego i kupieckiego, — a to jest dążność ducha naszéj epoki, żeby poniżyć szlachtę, wyrobników odzwyczaić od jedzenia, a wykołysać i wypasać spekulatorów giełdy, liwerantów, lichwiarzy i wszelkiego rodzaju przemyślników.

W duchu dawnego naszego prawodawstwa szacunek ziemi był jak można najstósowniejszy do wartości summy na niéj hipotekowanéj, i żadnego niezaniedbały środka prawo i procedura, żeby ani wierzyciel, ani dłużnik nie byli ukrzywdzeni. Ziemię, sprawiedliwie oszacowaną, oddawano wierzycielom w porządku starszeństwa oblaty ich wierzytelności, a gdyby ta ziemia nie wystarczyła dla wszystkich, ostatni wierzyciele upadali i odsyłani byli ad bona reperibilia. Potrzeba było postępować wedle brzmienia prawa, każdemu, chcącemu korzystać z jego opieki. Kto w porę oblatował swoję wierzytelność, ten w żadnym wypadku użalać się nie mógł, że został zawiedziony w ufności, jaką w prawie winien był pokładać.

W zwykłym toku exdywizyi, nie tylko, że przez rzetelne oszacowanie ziemi w rozbiór oddanéj, każdy wierzyciel sprawiedliwy wydział otrzymał, ale nawet najczęściéj coś z téj ziemi pozostawało na korzyść dłużnika. Nasze dawne życie obywatelskie było takiéj natury, że i bez zapobiegliwości prawnéj, stan interesów właściciela ziemi, każdemu był znany. To przysłowie: wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi, w pełności się u nas urzeczywistniało. Zbyt trudno było zawiązać robotę tak tajną, żeby ją sąsiady nieprzeniknęli. A że omal nie całkowite obywatelstwo corocznie zbierało się na kontrakty, w okresie normalnym, w którym wszelkiego rodzaju umowy pieniężne sporządzały się i spełniały, nie było nic łatwiejszego chcącemu umieścić swój kapitał, jak powziąść wiadomość dokładną o stanie majątkowym i usposobieniu moralném tego, któryby mu lokacye summy u siebie ofiarował. Nie było sposobu dla posiadacza dóbr, ich długami przeładować nad ich wartość. Sama z siebie wyrobiła się była tama powściągająca możebne nadużycia kredytu.

Słyszałem nie jednokrotnie, z ust nawet poważnych, powtarzany wyrzut dawnemu naszemu prawodawstwu, jakoby pod nim nie było sposobu dla kapitalisty, chcącego summę lokować, dowiedzenia się o stanie biernym tego, z którymby mógł wejść w robotę. A ja śmiem twierdzić owszem, że nie było sposobu go utaić. I w tém się odwołuję do obywateli, którzy jeszcze niedawno się sądzili Statutem Litewskim. Bo chociaż żaden oblig przez niego podpisany nie był oblatowany, ogólna summa jego długów mniéj więcéj wszystkim, interesowanym zwłaszcza, była wiadoma. Nawet niepojmuję jakim środkiem w obywatelstwie, gdzie rozmowy omal że niewyłącznie skierowane były do własnych i cudzych interesów majątkowych, gdzie wszystkie zaciągi, pożyczki i wypłaty uskuteczniały się na kontraktach, owym zjeździe obywateli całéj prowincyi, gdzie wszelkie roboty i umowy były otwarte, obywatel mógł rzeczywistemi długami obciążyć majątek nad jego wartość. Na to trzeba mu było stan jego bierny zachować w sekrecie, a tu właśnie sekret był niepodobny. Gdyby obywatel potrzebny, zaciągając u drugiego summę, prosił go o sekret, tém samémby go zraził, i bezwątpienia, że po takim dictum acerbum, szlachcic poszedłby nazad z swoim kapitałem i urwał robotę.

Majątki, pod eksdywizyę oddane, zwykle nietylko że wystarczały dla wierzycieli, ale nawet przynajmniéj trzecia ich część pozostawała dłużnikowi. W tym toku ogólnym, jeżeli były wyłączenia, to nie z winy prawa, ale ztąd, że prawo nie zawsze jest możne zapobiedz wszelkim szachrajstwom i fortelom złéj wiary, opartéj na wielkiéj zręczności. Zwykle obligi dłużnika acz kieszonkowe, co do ilości summ na nich wyrażonych były wiadome. Ale gdy jego kredyt się zachwiał, z powodu iż niebył w możności uiszczenia się na kontraktach niektórym swoim wierzycielom, którzy potrzebowali zwrotu swoich kapitałów, wszyscy wierzyciele przerażeni, prawie w jednéj chwili rzucali się do akt, żeby swoje wierzytelności uprawnić. W następstwie tego kroku manifesta, pozwy, publikaty, tradycye, a nakoniec eksdywizya, która każdemu wierzycielowi wydzielała część ziemi ceny odpowiedniéj ilości pieniędzy, wyrażonéj w jego obligu. Wierzyciele z początku krzyczeli na dłużnika, bo jużci odebranie kapitału swojego w naturze innéj, nie w téj, w któréj był powierzonym, nie zawsze może być dogodne. Ale w krótce ucichli, gdyż niedoświadczali rzeczywistéj krzywdy na prawie własności, a tylko niedogodność. Wznawiali późniéj stosunki przyjacielskie z ich dłużnikiem, przywiązywali się do wymuszonego nieruchomego nabycia, tak, że kiedy z mocy opcyi dziesięcioletniéj, który z nich przez dziedzica był awizowany o wykupno swojéj kollokacyi wcale nie był zadowolnionym, iż go zmuszają dla swojéj summy innéj szukać lokacyi. Zresztą cena ziemi tak wzrasta, że dziś już niełatwoby znaleść kollokatora już oddawna zamienionego w dziedzica, któryby swoję część chciał oddać, nawet gdyby mu ofiarowano jakiś nadpłat, za summę, w jakiéj ona była mu kiedyś oddaną.

Jednakże, gdy przedewszystkiém prawda powinna być szanowaną, lubo nie często, były jednak przykłady, że massa długów, oddającego swój majątek pod eksdywizyę była tak wielka, że zjazd sędziów nie był w możności wszystkich wierzycieli umieścić na sprawiedliwie oszacowanych wydziałach ziemi. Kilka podobnych wypadków pamięć przywodzi mi przed oczy. Ale zkądże one pochodziły? Oto ze złéj wiary dłużnika, który za-

kacye dla trybunałów sądowych i zakładów naukowych. Wszystko się niby rusza, żyje, biega za czémś goni; ale kogo zapytasz o cel zajęcia, nie wie co odpowiedzieć; powie chyba, że szuka właśnie tego, czemby się mógł zająć, innemi słowy, że się nudzi. W obecnéj zwłaszcza chwili, i w dzisiejszym stanie stosunków europejskich, nie masz zapewne stolicy tak spokojnéj jak Berlin. Przejazd cudzoziemców jako tako jeszcze miasto ożywia. Lecz i ci bardzo krótko zwykle bawią. Nie masz nawet przedstawień teatralnych, które często niejednego dłużéj w mieście zatrzymują. Z dniem dzisiejszym będzie przynajmniéj znowu balet otwarty. Za operą i sceną dramatyczną cały miesiąc czekać jeszcze będziemy. Z nudy ciśnie się publiczność do miernych teatrów letnich lub na koncerta do ogrodów. Znakomity artysta w téj porze do tutejszéj stolicy nie zawita. Jedyna Pepita, gdyby po dziesiąty raz przyjechała, mogłaby jeszcze zrobić jakiekolwiek interesa. Lecz w tym roku nawet kopje gdzieś się podziały, i dotąd nic innego nie zdołało ich zastąpić. Nudy więc powszechne. Szczęśliwy, kto w téj chwili przypędza czas na wsi.

Paryż 28 lipca.

Nie chciano dotąd wierzyć, że Rosyanie w Azyi naprzód ruszą, teraz gdy to nastąpiło, jest obawa powszechna, że Turcy niezdołają wstrzymać pochodu jenerała Murawiewa. Świeżo przybyli z Azyi mniejszéj nie mówią bardzo pochwalnie o stanie wojska Sułtana. Armia regularna pod Kars trzyma się jako tako, paszowie w Erzerum i w Trebizondzie mają li kilkanaście tysięcy nieregularnego wojska, któremu na wszystkiém zbywa. Nie ma obawy, aby Rosyanie w przypadku zwycięztwa naprzód rusyli. Od Kars do Stambułu mil jeograficznych do 150, kraj ze wszystkiego ogołocony, i floty rosyjskiéj nie ma, któraby armii lądowéj w takim pochodzie towarzyszyła, zastępując podstawę operacyjną, od którejby się w takim wypadku jenerał Murawiew koniecznie oddalić musiał. Nie można sobie jednak zataić, że możebna klęska Turków w Azyi wielceby ducha wojska rosyjskiego podniosła, działając zarazem przeciwnie na poddanych Sułtana. Druga konsekwencya byłaby ta, że nie widząc przed sobą wojska tureckiego; całe usiłowania wymierzonoby ku poprawieniu interesów rosyjskich na Kaukazie. Wszystko to się zmieni najniezawodniej skoroby dywizya francuzko-angielska na flanku prawym jenerała Murawiewa wylądowała; spodziewają się tutaj podobnéj dywersyi, która koniecznie potrzebna. Ekspedycyi znacznéj jaka się w Kamyszu gotuje, dają rozmaite przeznaczenia; trudno wierzyć temu, co mówią, gdy wszystkie punkta dokąd ją *vox populi* wysyła dobrze uzbrojone i na atak przygotowane. Zdaje się jednak pewnem, że ostateczny szturm na Małachowę odłożony być musi, inaczéj nie pozbawionoby się części wojska idącéj na ekspedycyę. Koncentracye armii tureckiéj w Dobruczy i posiłki jakie tam wysyłać będą, są spowodowane przez liczne zbieranie się Rosyan nad Prutem i około Izmaiłowa. Na teraz mają w tych stronach jedynie obronę na celu, o krokach zaczepnych nie było myśli.

Od dnia 26 do 31 lipca włącznie umarło w Krakowie na cholerę osób 75.

Wyzdrowiało osób 275.

Zaszłe w ostatnich pięciu dniach wypadki śmierci, w trzech szpitalach i poza niemi tylko na Kazimierzu miały miejsce. Liczba większa zmarłych w szpitalach byli chorzy, których z pobliskich wsi w bardzo niebezpiecznym stanie zdrowia przyniesiono. Gwałtowniejsze wypadki choroby przeto w Krakowie, wyjąwszy Kazimierza osiągnęły bardzo małą liczbę.

Przy tak pomyślnym przebiegu epidemii, c. k. Komitet zdrowia postanowił przyjmowanie chorych do szpitala na Zwierzyńcu zawiesić i takowy jak skoro żaden chory tamże znajdować się nie będzie, zamknąć, zarazem zaś wszelkie przygotowania poczynić, aby w razie zachodzić mogącéj potrzeby na powrót otworzony być mógł.

Od początku epidemii aż do końca lipca zachorowało w ogóle . . . . 2647 osób.
Z tych umarło . . . . 933 „
Wyzdrowiało . . . . 1565 „
W kuracyi pozostało przeto . . 149 „

Z c. k. Komitetu Zdrowia.
Kraków dnia 3 sierpnia 1855.

— W mieście Podgórzu zachorowało na cholerę od dnia 21 do d. 31 lipca włącznie osób 33. Wyzdrowiało 15 Umarło 21. Od czasu wybuchu epidemii zachorowało tamże osób 194. Wyzdrowiało 51. Umarło 139. W kuracyi pozostało osób 4.

Z c. k. Komitetu Zdrowia.
Kraków d. 4 sierpnia 1855.

Stan cholery we Lwowie. Na dniu 31 b. m. wydarzyło się 209 nowych wypadków cholery, a 123 wypadków śmierci. Ogółem od powstania zarazy zachorowało 3135, a umarło 1493 osób.

Wiedeń 3 sierpnia. Ogłoszony dziś wykaz stanu banku narod. austr. z d. 31 lipca przedstawia następujące cyfry: Gotówka 47,949,183 złr.; eskompto 86,141,570, z którego na sam Wiedeń przypada 67,727,338, reszta zaś na prowincye (Lwów 707,725); wypożyczka na zastawione papiery skarbowe złr. 89,460,520; długi państwa: fundowany 61,782,125, hipotekowany na salinach 55,000,000, resztujący z wymiany monety papierowéj skarbowéj 50,530,575, tymczasowa pożyczka skarbowi po koniec 1854 r. 80,000,000 złr.; pożyczki przez skarb zaręczone 1,218,800 złr. Ilość biletów bankowych w obiegu będących 397,489,072 złr. Różnica z zeszłomiesięcznym wykazem jest następująca: Banknotów przybyło przeszło o 2 mil., eskompto o $2\frac{1}{2}$, pożyczka na zastawy o $\frac{3}{4}$, dług państwa fundowany zmniejszył się o $\frac{1}{3}$ mil. dług państwa za wymianę papierów o $4\frac{1}{2}$ mil. złr.

— Do *Gazety Krzyżowéj* piszą z Wiednia pod d. 31 z. m.: Deklaracya Austryi uczyniona niedawno w Związku i załatwiona uchwałą z d. 26 b. m. stara się usprawiedliwić politykę rządu austryjackiego w ostatnich miesiącach i motywuje takową mianowicie rozwinięciem tego zdania, że JCMość nie uznał za zgodne z dobrem państwa, chwycić za oręż w obronie trzeciego punktu wedle wykładu onego przez Francyę i Anglię. Przypomnieć należy, że właśnie wbrew temu pojmowaniu rzeczy Cesarz Napoleon w mowie swojéj tronowéj 2go lipca, upatrywał w ten sposób zobowiązania Austryi wynikające z przymierza 2go grudnia, że w razie bezskuteczności układów, nastąpić winno przymierze zaczepne i odporne; tudzież że komentarz téj mowy podany przez *Monitora* twierdził, iż gdyby na dzień 1 stycznia 1855 Rosya nie przystąpiła do tych czterech punktów, gabinet wiedeński na mocy art. 5go przymierza grudniowego winien przedsiębrać takie kroki, aby Rosyę siłą oręża zmusić do przyjęcia czterech punktów. Wśród takich okoliczności wypadałoby wnosić, że gabinet paryzki tém przychylniéj patrzy na usiłowania Austryi zmierzające do pozyskania dla swojéj polityki rządów niemieckich, iż przystąpienie tych rządów do polityki austryackiéj widocznie dałoby dzisiejszemu stanowisku Austryi półśrodkowemu silną podporę i zbliżyło jeszcze niebezpieczeństwo większego odsunięcia się gabinetu wiedeńskiego od przymierza grudniowego. Zdaje się wszelako, iż rząd francuski, o ile z powierzchownych oznak spostrzedz się to daje, z innego zapatruje się punktu na stanowisko Austryi; przynajmniéj, jak na dobre zapewniają, ostatnie wyrażenia hr. Walewskiego naprzeciw tutejszemu gabinetowi pod względem postępowania jego i dążności w Niemczech miały być bezwzględnie pełnemi uznania i słów najuprzejmiejszych w tym duchu, iż Francya w tém wszystkiem co zaszło, nie widzi bynajmniéj powodu do naruszenia dobrych stosunków z Austryą. Wolno przynajmniéj ztąd wnioskować, że w sferach mających głos we Francyi, zaczynają się przebijać usposobienia pokojowe (?), tak dobrze jak i w Anglii, gdzie lud z tą myślą zdaje się już oswajać.

Tenże dziennik donosi z Wiednia pod d. 1 sierpnia z wielkiem jednak zastrzeżeniem co następuje: Onegdaj odbyła się u hr. Buola długa konferencya z posłami francuskim i tureckim. Aarif Effendi otrzymał depesze ze Stambułu mające się odnosić częścią do stosunków Księstw Naddunajskich i Serbii, częścią zaś do rozpoczętych obecnie w Konstantynopolu narad nad tak zwanym czwartym punktem rękojmi (tyczącym się chrześcian tureckich).

A n g l i a.

Deputacya miasta Leamington złożyła w dniu 29 lipca powinszowanie jenerałowi porucznikowi George Brown. Dziękując po kilku zwykłych zwrotach powiedział tenże następujące wyrazy:

Niewaham się twierdzić, że zachowanie się armii wyższém było nad wszelkie pochwały i że w żadnéj epoce dziejów naszych kraj nasz niemógł z wojska swego równie być dumnym jak dzisiaj. Nie mówię tu tylko o żołnierzach, lecz i o oficerach; gdyż armia oburzoną jest panowie! zabiegami pewnego stronnictwa prasy aby zdyskredytować jéj oficerów i wprowadzić rozbrat we wspólność interesów.

Błędem jest utrzymywać, że oficerowie w ogóle opieszali są w swych obowiązkach lub żeby wojsko zyskało na tém, gdyby oficerowie po większéj części z jego szeregów wybierani byli. Żołnierze są do nich jako do *gentlemanów* szczególniéj przywiązanemi. Dla tego więc niechcąc w niczém ubliżać zasłudze tych którzy się za jéj jedyną pomocą wznieśli, jestem pewny, że służba wojskowa stałaby się mniéj popularną i karność mniéj surową, gdyby większość oficerów do téj należała kategoryi.

Zważcie stosunek zabitych w walce oficerów. Zawsze on jest w dwójnasób większy niż być powinien. W bitwie np. 18go czerwca mieliśmy na 1308 żołnierzy, 93 oficerów zabitych, kiedy liczba pierwszych winna była w razie takim dosięgać 3ch tysięcy. A dla czego? Oto bo oficerowie będąc gentlemanami chcą dawać wzór z siebie, a żołnierze czekają zawsze aż ich poprowadzą w ogień.

Bądźcie pewni, że im mniejszéj organizacya armii ulegnie zmianie, tém lepiéj będzie dla wojska i kraju; żałuję zatém że komissya śledcza zamiast wysłuchania świadków którzy nie mogli wiedzieć o co się ich pytają, niezawezwała z Paryża kilku oficerów francuskich, aby wojsko angielskie widzieli w działaniu. Przekonanoby się wtedy, że sprzymierzeni nasi zupełnie inne mają o nas zdanie, niż je niektóre dzienniki starały się rozpowszechnić.

R o s s y a.

Journal de Saint Petersbourg zawiera rozporządzenie cesarskie, mocą którego naczelnik milicyi krajowéj gubernii petersburgskiéj, książę Szachowski, uwolniony jest z podziękowaniem od swoich obowiązków, a cały korpus milicyi krajowéj gubernii petersburgskiéj oddany pod rozkazy i rozporządzenie jenerała Rüdgiera.— (to jest, milicya ta uruchomioną i wcieloną do armii czynnéj została. P. R Cz.)

— Z cofnięciem się Jermołowa i Szachowskiego, którzy stali na czele milicyi krajowéj gubernij petersburgskiéj i moskiewskiéj, ukazał się widocznie zamiar rządu rosyjskiego, nie sformowania milicyi w oddzielny wielki korpus obrony krajowéj, lecz utworzenia z niéj pułków regularnych i wcielenia jéj małemi oddziałami do wojsk liniowych. Korespondent nasz Królestwa Polskiego jeszcze 24go lutego (patrz *Czas* z 3go marca), w chwili ogłoszenia manifestu zwołującego milicyą krajową, przewidywał ten zamiar rządu rosyjskiego, jako konieczne następstwo dążenia i organizmu Cesarstwa. „Nie jest to bynajmniéj pospolite ruszenie i powszechne uzbrojenie ludności, jak wielu mniema, lecz utworzenie nowego rodzaju wojska regularnego. Część téj milicyi uruchomiona stanie się pułkami regularnymi odmiennymi jedynie mundurem od innych pułków liniowych.... i oddziałami do armii wcieloną zostanie.“

— Według wiadomości nadeszłéj z Brodów, umarł tam dnia 28go lipca tamtejszy ces. rosyjski konsul p. Edward Krause. Sprawy konsularne poruczył cesarsko-rosyjski radzca stanu i szef Radziwiłowskiego okręgu p. Hackel, translatorowi ces. rosyjskiego urzędu celnego w Radziwiłowie i zarazem sekretarzowi rządowemu p. Rucker.

Królestwo Polskie.

Gazeta rządowa Królestwa Polskiego z 31go lipca podaje następującą długą listę wyższych urzędników i osób duchownych obdarzonych orderami. Wszystkim prawie bez wyjątku naczelnikom wydziałów w Komisyach rządowych i wszystkim prezesom Trybunałów udzielone takowe zostały.

„Cesarz w skutku przedstawienia księcia Namiestnika Królestwa, raczył udzielić ordery:

Św. Anny klassy 2éj z koroną Cesarską: dyrektorowi Wydziału Wyznań w komisyi rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, rzeczywistemu radzcy Stanu Skowrońskiemu; dyrektorowi kancelaryi komisyi rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, rzeczywistemu radcy Stanu Starynkiewiczowi; członkowi ogólnego zebrania zarządu XIII okręgu komunikacyi inspektorowi, radcy Stanu Klemensowskiemu; referentowi ogólnego zebrania warszawskich departamentów rządzącego Senatu, radcy Stanu Rojewskiemu; pomocnikowi kuratora okręgu naukowego warszawskiego, radcy Stanu Sumińskiemu; członkowi rady wychowania publicznego i wizytatorowi szkół okręgu naukowego warszawskiego, radcy Stanu Korzeniowskiemu; naczelnikowi wydziału kancelaryi Namiestnika Królestwa, radcy Stanu Szwecow; radcy rządu gubernialnego warszawskiego, radcy kollegialnemu Biernackiemu; P. o. naczelnika wydziału kancelaryi Komisyi rządowéj spraw wewnętrznych i

---

wczasu gotując się do bankructwa i łupieztwa swoich wierzycieli, podrobionemi a nie istotnemi długami zasłonił swoją hipotekę. Tu zbrodnia, jakkolwiek gruntownie domniemana, niemogła być karaną, tylko przez opinię publiczną, a ta nie posiadając środków wykonawczych, jakąż powagę znaleśćby mogła u tego, który z niéj szydził? [36]).

Trudno było sądowi zjazdowemu nakazać takowym wierzycielom, ażeby przysięgą ewinkowali rzeczywistość summ, poświadczonych uprawnionemi dokumentami. Tegoby niedopuścili urzędnicy sądowi sprowadzeni od dłużnika i wierzycieli w zmowie z nim będący h. Zresztą przysięga obowiązuje tylko tych co Boga się boją. Wszakże oddający majątek swój pod eksdywizye, musiał zaprzysiądz komportacye dokumentów, a czyż przeto cofnął się przed fałszerstwem. Nakoniec naszych praw nie godzi się obwiniać, iż dopuszczały, jakoby równości, między obligiem rzetelnym, a takim który nim nie był. Posiadacz pierwszego tu niesłuszniеby się użalał na prawodawstwo. Bo gdyby nasze prawa o oblatach były spełniane przez obywateli, bezprawie o jakiém wspominam, stałoby się niemożliwém. Cóż winno prawo, jeżeli kto dobrowolnie wyzuwa się z jego opieki?.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Korrespondencya.

Salzbrunn 1 sierpnia 1855.

Chciałbym tym moim listem wyrwać choć na chwilkę pozostałych w domu Krakowian z pośród codziennego zatrudnienia i na skrzydłach wyobraźni przenieść ich w urocze okolice Salzbrunn, w ten luby przytułek bezczynności. Bo też nasze tutaj życie jest że tak powiem poezyą spoczynku, szczególniej kto jak ja przyjechał li tylko dla towarzystwa. Zrana przy zródle, gdzie mi się przypominają młode lata gdym gonił za motylkiem, tyle tu bowiem jest ładnych i nieznanych motylków: białych i różowych, niebieskich i fioletowych i niewiem dla czego, ale te dawniejsze motylki nie tak mi się podobały. A wszystko to takie żywe i ochocze, uśmiech igra na ustach, słówka płyną sznurkiem z koralowych ustek, pełno dowcipu, pełno wesołości, nikt niemyśli o jutrze, a każden tylko o dzisiejszych rozrywkach. I zdaje się, że sen o jakimś nadziemskim raju zmienił się w rzeczywistość. Wśród tego szmeru, rozmów, śmiechu i muzyki, zbudzi się czasem przeciągły kaszel suchotnika, zobaczysz coś nie do motyla ale do glisty podobnego, ale ty na to nie uważasz, jużeś o tém zapomniał.

Od źródła na prawo i lewo kursaalu długim szeregiem ciągną się sklepy, w których tyle łechcących cię drobiazgów, strojów i stroików, pamiątek i bawidełek a wszystko tak zachwalone, że czasem mimowolnie kupiłeś; kto wie, może dla ładnych oczek pani kupcowej. Pora rannej kuracyi się skończyła, wszyscy rozbiegają się do kramików z pieczywem, bez różnicy stanu i wieku każden zabiera pod pachę bułki i rożki, ciasteczka i babki. Patrz... tam z kramiku jeden z motylków woła na naszego literata. Czuje on co się święci, ale cóż robić, jednym skokiem już jest gdzie go wołają, bierze drogi ciężar pod pachę, rozumie się nie żaden traktat uczony, ale całkiem sielankowy kosz z bułkami. — Po śniadaniu, które dziwnym sposobem znika z przed oczu, tak bowiem ranny spacer i woda apetyt zaostrza, zabieramy się do *Czasu*. Ach *Czas!* nigdy mi się tak dobrym nie zdawał (niemówię przez to aby kiedykolwiek miał być złym) jak tutaj. Gdym go po raz pierwszy brał do ręki, to niby dawnego witałem przyjaciela, najmniejszym ustępem nacieszyć się niemogłem, przeczytałem nawet korespondencyą Kędziora i Makowskiego [1]) i obserwacye meteorologiczne. — Ależ to dopiero po południu kiedy obmyśliwszy jaką wycieczkę ruszamy do *Altwasser* lub *Wilhelmshöhe*, *Friedrichsruh* lub do wspaniałego Fürstensteinu. Przed parą dniami tam byłem, a chciałbym nieraz jeszcze zwiedzić, bo znalazłszy niespodziewane skarby, dziwiłem się a patrzyć nieumiałem. Lubię stare zamczyska, bo one są żywą historyą i nad wszelkie kroniki i uczone traktaty żywiéj nam przeszłość malują. Ztąd też chętnie chodziłem po starych ojczystych zamkach, ale niewiem czy który tak dobrze jest utrzymany jak stary zamek *Alte Burg* Fürstenstein. W zaciszu, okolony murem, z dwoma wieżyczkami, mały na oko a przecież tak wewnątrz obszerny, niby umyślnie schronił się w ten bór sosnowy aby odpocząć po dawnéj wrzawie. I obejrzawszy go do koła, pytałem się już o drogę do nowego zamku, gdy mię spytano czybym sobie nieżyczył wewnętrznie go zwiedzić. Z małą nadzieją szedłem za prowadzącym nas Cicerone w spodniczce, nie wiedziałem jaka mię przyjemność czekała. Zanadto bym się rozszerzył, gdybym was chciał prowadzić krytemi i niekrytemi drzwiczkami z jednéj komnaty do drugiej i spisywać wszystkie osobliwości. Niewiedziałem czemu się lepiej przypatrzyć, nad czem się dłużej zatrzymać, a tu nasza białowłosa cyceronka, (która mi przypomniała naszych bibliotecznych pedelów, tak niby była obznajmiona z historyą), nudzi się widocznie tém naszém długiem podziwianiem. Obejrzawszy więc jeszcze plac i lożę Turniejów, które 20 sierpnia 1800 r. dla przybyłych tamże króla i królowéj właściciel zamku wyprawił, z dziwnem na pół smutnem, na pół wesołém uczuciem, żegnałem stary zamek udając się prześliczną aleją do nowego. Tu mię nowa czekała niespodzianka. W pół drogi na niewielkim pagórku stoi niby kaplica. Spojrzawszy wewnątrz jeszcze mnie więcéj w tem mniemaniu utwierdziły ustawione na wzniesieniu organy, sufit jednak wklęsły malowany al fresco, przedstawiał same fauny, satyry i pasterzy grających na fletach. Wstąpiłem więc widać w świątynią muzyki. A toż i nadedrzwiami widoczna tablica, gdzie napisano: *Mit hoher Bewilligung. Musicktempel für Production des Müssig'schen Orchestrion.* Dalej dowiadujemy się z tejże tablicy, że *Orchestrion* jest to nowy instrument, nad którego wynalazkiem pan Müssig lat 20 miał pracować i ciągle go wydoskonala, zachęcany w tém przez najpierwsze znakomitości muzykalne Niemiec. Otóż i on sam zaprasza nas do posłuchania swej produkcyi. Siadamy. Spokojna arya z *Freischütza* rozwiała tęskne wspomnienie Fürstensteinu, głos Orchestrionu to złagodzone organy, następuje arya Kückena *Wenn du wärst mein eigen* rzewna, nie tak spokojna jak poprzednia, autor nie mógł pochamować uczucia co mu pierś cisnęło, ztąd i Orchestrion przechodzi w tony silniejsze choć czyste, jak czystą była myśl co tę pieśń podała. Ostatnie jéj tony przebrzmiały, w tém słychać trąby wojenne, coraz silniéj coraz głośniej brzmi nuta tryumfalnego marszu. Orchestrion pokazał swoją wielostronność. Chodźmy i my daléj. Na wysokości stu stóp, zbudowany w stylu 18 wieku, ze wspaniałą wieżą zegarową z czterema rzędami okien wznosi się nowy zamek. W bramie przyjmuje nas stary sługa i prowadzi przez długi most. Zdobią tenże dwa ogromne z piaskowca wykute lwy trzymające herby tegoż państwa, a dalej ozdobnie rzeźbioną kamienną balustradę olbrzymie statuy z bajecznych czasów Rzymu. Wysoki przysionek, z złoconym herbem familii Hohbergów i Stolbergów łączy skrzydła zamkowe, dwa wyskakujące słupy i wiele pilastrów rzymskiego porządku, trzymają umieszczony nad przysionkiem balkon. Sam przysionek spoczywa na czterech wielkich słupach, które połączono szklannemi drzwiami, a na jego wierzchu umieszoczno gipsowego Amora i Venus. Ale i tu poprzestaję na zewnętrznym opisie, nie maluję także uroczej okolicy jaka z wierzy zdziwionemu otwiera się oku, odmalować tego bowiem niepodobna, ani prowadzę po przepysznym ogrodzie, ale wracam do Salzbrunn.— Któż z Krakowian niezna szwajcarskiego domku pana Siemieńskiego, otóż coś podobnego mamy i tutaj, tylko że aby się tam dostać, niepotrzeba chodzić przez źle brukowaną Długą ulicę, ale przez bardzo przyjemną dróżkę, po bokach któréj są alee młodych kasztanów i ławki do spoczynku. Oto właśnie słońce schyla się ku zachodowi i mnóstwo osób spieszy do *Ida-Hofu*. Mężczyzni pieszo, damy jedne pieszo, drugie wierzchem, czyli wyraźniej mówiąc na osiołkach. O bo nieuwierzycie jak się tu damy emancypują. Pominąwszy bowiem tę jazdę i strzelanie (rozumie się z pukawek Salzbruńskich i fuzyj z sprężynami, w którém niezmierną mają biegłość) nigdziebyś indziej nie znalazł u nich téj swobody i niewymuszoności z jaką im tutaj tak dobrze. Ale zagadałem się o téj emancypacyi, a tymczasem w Ida-Hofie wszystko mleko wypiją, a i ty szanowny czytelniku jeżeliś raczył wziąść do ręki tę moją pisaninę nudzisz się zapewne niezgorzej. A więc do widzenia. ***

[36]) Opinia publiczności jest to rzecz święta, na którą tylko niecnota może być obojętną, ale trzeba umieć rozróżnić opinię publiczną od opinii jakiejś koteryi, która nawet opinię publiczną może przez czas jakiś przygłuszyć. Opinia publiczna winna być szanowaną; opinia koteryjna najczęściéj zasługuje na pogardę.

[1]) Przypominamy sz. autorowi listu, że śp. Kędzior umarł w zimie tego roku, a p. Makowski sam raporta swoje podpisywać jest przymuszony. (P. R. Cz.)

duchownych, radcy kolegialnemu Szadbej; P. o. pomocnika rady najwyższéj Izby obrachunkowéj, radcy kolegialnemu Ławrynowiczowi; sekretarzowi archiwiście kancelaryi rady administracyjnéj, radcy kolegialnemu Ziembińskiemu; urzędnikowi do szczególnych poruczeń przy dyrektorze głównym prezydującym w Komisyi rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, radcy dworu Tukałow. Św. Anny klassy 2éj bez korony: prezesowi Trybunału cywilnego w Radomiu, radcy Stanu Chrzanowskiemu; prezesowi Trybunału cywilnego w Kielcach, radcy Stanu Kosickiemu; prezesowi Trybunału cywilnego w Kaliszu, radcy Stanu Bońkowskiemu; radcy prokuratoryi, radcy Stanu Borkowskiemu; P. o. radcy najwyższéj Izby obrachunkowéj, radcy Stanu Modzelewskiemu; P. o. radcy najwyższéj Izby obrachunkowéj, radcy Stanu Dekucińskiemu; członkowi rady wychowania publicznego i wizytatorowi szkół okręgu naukowego warszawskiego, radcy Stanu Smacznińskiemu; członkowi rady wychowania publicznego i wizytatorowi szkół okręgu naukowego warszawskiego, radcy Stanu Stender; P. o. radnego magistratu miasta Warszawy, radcy kolegialnemu Sliżewskiemu; zastępującemu czasowo prezesa Sądu kryminalnego gubernii Radomskiéj, radcy kolegialnemu Newelskiemu; zastępcy sędziego sądu apelacyjnego Królestwa, radcy kolegialnemu Peplowskiemu; P. o. sędziego Sądu apelacyjnego Królestwa, radcy kolegialnemu Głębockiemu; pomocnikowi naczelnego prokuratora X. departamenu Rządzącego Senatu, radcy kolegialnemu Korzybskiemu; referentowi X. departamentu Rządzącego Senatu, radcy kolegialnemu Daszyńskiemu; naczelnikowi III oddziału XIII okręgu komunikacyj podpułkownikowi korpusu inżynierów Jurczewskiemu; członkowi honorowemu rady lekarskiéj, radcy dworu Le Brun; P. o. naczelnika sekcyi w Komisyi rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, radcy dworu Szyszko; Naczelnikowi powiatu Maryampolskiego, assessorowi kolegialnemu Szmideckiemu; P. o. naczelnika powiatu Kaliskiego, assessorowi kolegialnemu Jedlińskiemu; urzędnikowi do szczególnych poruczeń przy dyrektorze głównym prezydującym w Komisyi rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, assessorowi kolegialnemu Sławenko-Sławińskiemu; P. o. naczelnika pomiarów w Komisyi rządowéj przychodów i skarbu, assesorowi kolegialnemu Butrymowi; członkowi rządowemu administracyi dochodów skarbowych tabacznych, assessorowi kolegialnemu Duńskiemu; P. o. radnemu magistratu miasta Warszawy, radcy honorowemu Mazurkiewiczowi; urzędnikowi do szczególnych poruczeń przy administratorze Księstwa Łowickiego, radcy honorowemu Kwiecińskiemu; urzędnikowi do szczególnych poruczeń przy Namiestniku Królestwa, radcy honorowemu Tyszkiewiczowi.

Cesarz w skutku przedstawienia księcia Namiestnika Królestwa, raczył udzielić:

Order św. Anny klassy 2éj: scholastykowi kapituły Warszawskiéj, członkowi Konsystorza, proboszczowi parafii Najświętszéj Panny Maryi w Warszawie, księdzu Białobrzeskiemu. Order św. Anny klassy 3éj: kanonikowi katedry Kujawsko-Kaliskiéj i prokuratorowi kapituły, proboszczowi w Koninie, księdzu Drozdowskiemu; proboszczowi w Stoczku w Dyecezyi Podlaskiéj, dziekanowi Dekanatu Węgrowskiego, kanonikowi honorowemu Lipce; członkowi konrystorza ewangielicko-augsburgskiego, pastorowi parafii w Nowym Dworze Helbingowi; proboszczowi w Tuszynie w Dyecezyi Kujawsko-Kaliskiéj, księdzu Rzewuskiemu. Krzyże na piersiach nosić się mające dla duchowieństwa ustanowione: pastorowi parafii ewangielicko-augsburgskiéj w Suwałkach, Grabowskiemu; pastorowi parafii ewangielicko-augsburgskiéj w Zgierzu, Bando; pastorowi parafii ewangielicko-reformowanéj w Zełowie, Mozesowi.

Kraje Czarnomorskie.

Monitor z 31go lipca ogłasza następujący raport naczelnego wodza armii wschodniéj jenerała Pélissier, przesłany francuzkiemu ministrowi wojny, a datowany 17go lipca. Zamieszczeniem tego raportu, zdającego sprawę z wycieczek rosyjskich od 14go do 17go przedsiębranych, posuwamy szczegółowy opis wypadków na krymskim teatrze wojennym do 17go lipca.

„Panie marszałku! Oddawna już oblężony nie czynił wycieczek z swojej linii obronnéj; jedynie czasami wysyłał kilku ludzi dla rozpoznania naszych prac oblężniczych. Dopiéro w nocy z 14go na 15ty lipca, jak to już miałem zaszczyt donieść ogółowo drogą telegraficzną, wykonał silniejszy atak przeciw lewéj części naszych podkopów prowadzonych ku wieży Małachowéj; wiesz panie marszałku, że mu się to działanie niepowiodło. Łomy kamienne położone między redutą Brancion (Zielony pagórek) i wieżą Małachową, uwieńczyliśmy silnym przekopem koszowanym, tworząc tym sposobem linią ciągłą, któréj prawe skrzydło od strony parowu przystani warsztatowéj jest zabezpieczone przez wielki plac broni, a lewe bronione silnie przez dobre zasadzki założone w pobliżu parowu Korabelnai. Tymczasowa zasadzka, zajęta tylko przez kilku strzelców umieszczonych w jamach, założoną została na krańcu prawego skrzydła téj linii dla zwrócenia tam ognia nieprzyjacielskiego. Linia ta, mająca za środkowy punkt obronny redutę Brancion, obsadzoną została jak następuje: prawą jej połowę zajęły trzy bataliony 49go pułku liniowego dowodzone przez podpułkownika Granchette, a mające w rezerwie 4ty batalion strzelców pieszych. Lewą jej połowę zajął podpułkownik de Chabron z 89go pułku na czele batalionu swego pułku i batalionu 95go pułku. 40tu woltyżerów zajmujących zasadzkę na krańcu lewéj, otrzymało w nocy jako wsparcie 200 żołnierzy wyborowych z 91go pułku dowodzonych przez majora Teillier. Pierwszy batalion 100go pułku umieszczony w paralleli miał działać według okoliczności, posuwając się na prawo lub na lewo. Nakoniec w tyle w głębi parowu Korabelnai, umieszczono dwa bataliony grenadyerów gwardyi cesarskiéj i 200 robotników z 100go pułku liniowego.

Początek nocy, ciemnéj z powodu zachmurzonego nieba, był spokojny; lecz około 1széj godziny rano uderzyła silna wycieczka nieprzyjacielska na linie angielskie, ale bezskutecznie. W pół godziny potém, kolumna rosyjska złożona z 5 do 6ciu batalionów wysunęła się z głębi parowu Korabelnai i pomknęła się na nasze lewe skrzydło. Nasze przednie poczty umieszczone w zasadzce za tymczasowém koszowaném przedpiersiem, cofnęły się według danego im rozkazu i dały nam znać o nieprzyjacielu. Zaledwie powróciły te przednie poczty, gdy Rosyanie uderzyli z okrzykiem „hurra!“ i rozpoczęli bardzo żywy ogień karabinowy. Gdy zbliżyli się na dobrą donioisłość, przyjęci zostali niemniéj silnym ogniem, i mimo usiłowań niemogli wedrzeć się w nasze umocnienia. Przez pół godziny odnawiali uderzenia równie niepomyślne; nakoniec rozbici naszym ogniem karabinowym i strzałami dwóch naszych bateryj zręcznie kierowanych postanowili odwrot i cofnęli się, unosząc swoich zabitych i ranionych, a zostawiwszy przed naszym przekopem kilka karabinów i 5 zabitych, między którymi jednego oficera. Strata nieprzyjacielska musi być znaczna; nasza szczęściem jest bardzo małą, albowiem dywizya Motterouge w ciągu całéj swojej 24-godzinnéj służby, licząc w to i tę utarczkę, miała jedynie 20 ludzi zabitych a 94 ranionych. Ten znakomity wypadek winni jesteśmy waleczności wojsk, dobrym rozporządzeniom jenerała brygady Uhrich jenerała służbowego w przekopach, oraz dzielności podpułkownika Chabron i majora Teillier z 91go pułku, obu wybornych oficerów.

W téj chwili otrzymuję raport od jenerała Bosquet, donoszący o nowéj wycieczce, którą Rosyanie wykonali ostatniéj nocy. Nieprzyjaciel usiłując naprożno, jak widziałeś właśnie panie ministrze, wstrzymać z lewéj strony postęp naszych podkopów ku wieży Małachowéj prowadzonych, pragnął odepchnąć nas z prawéj strony. Lecz odparty został świetnie przez dywizyą Canrobert, będącą téj nocy na służbie w podkopach Wiktorya, równie jak przez część batalionu gwardyj pełniących tamże służbę.

Wieczorem jenerał Vinoy, będący na służbie w przekopach, spostrzegł jakiś ruch nieprzyjaciela w wieży Małachowéj. W istocie Rosyanie przygotowali dwie wycieczki: jednę przeciwko lewéj części naszéj linii (na którą już uderzali w nocy z 14go na 15ty), a będącym fałszywym atakiem; drugą przeciwko prawéj części i ta to wycieczka była istotnym uderzeniem.

Około północy nieprzyjaciel wysunął się z silnym okrzykiem „hura!“ Jego usiłowania przeciwko lewéj części były krótko-trwałe; lecz wycieczka przeciwko prawemu skrzydłu, wyszedłszy z małego Strzałczanu, miała wartość rzeczywistą; trzy razy uderzał neprzyjaciel na zasadzki prawego skrzydła. Zasadzki te zajęte były przez kompanią granadyerów z 20-liniowego, do których przyłączono zuawów gwardyi. W pierwszym ataku, oddział ten wsparty przez robotników 52 pułku i przez saperów inżynieryi oparł się dzielnie, nie ustąpił, zmusił Rosyan do powrotu do twierdzy pod ogniem karabinowym i pod strzałami dwóch dział polowych 3éj bateryi. Przewidując nowe uderzenie, jenerał Vinoy przysunął swoje rezerwy wsparte przez oddział zuawów gwardyi, przysłany mu przez jen. Espinase. Niedługo czekano na to uderzenie; Rosyanie przysunęli się bardzo blisko lecz zostali tak dzielnie przyjęci, iż musieli się cofnąć zostawiając wielu swoich na placu. Trzeci raz nakoniec uderzyli Rosyanie ale nie z większym skutkiem, i ostatecznie odstąpili nam to małe lecz ważne pole bitwy. Major Cardonne, kapitan Dufau, porucznik Chazotte złożyli w czasie całego tego szeregu walk dowody świetnéj waleczności; równie jak kapitan inżynieryi Segrétain, adjutant jenerała Frossard, który dzielnie pomógł na czele robotników 52 pułku i saperów do odparcia pierwszego ataku.

Równie w téj walce jak w nocy z 14go na 15, baterye nasze mogące działać korzystnie, przyczyniły się znacznie do pomyślnego wypadku walki przez biegłość i celność swoich strzałów. Artylerya bateryj angielskich sąsiednich naszym podkopom, nie zaniedbała jak zwykle wspierać nas rzucając zręcznie i dzielnie wielką liczbę pocisków do umocnień Małachowy.

W miarę jak nieprzyjaciel cofał się, ogień dział twierdzy i bateryj na przeciwległém wybrzeżu zatoki leżących, stawał się coraz silniejszy i w końcu przyszedł do nadzwyczajnéj gwałtowności. Mimo jednak téj silnéj kanonady i gęstego ognia karabinowego straty nasze nie są znaczne; według zaś przybliżonego ocenienia straty nieprzyjacielskie muszą wynosić kilkaset ludzi ubyłych z szeregów. Co do nas, mieliśmy w ciągu 24 godzin 23 zabitych i 77 ranionych; z żalem liczymy między temi ostatniemi pułkownika Adam z 27go pułku (ugodzony kulą w lewe ramię), i majora inżynieryi Boissonnet (ugodzony kulą nad prawem kolanem). W obudwóch tych walkach wszyscy pełnili swoją powinność. Nie mogę podać Waszéj Excellencyi imion oficerów i żołnierzy, którzy się odznaczyli; granice jakie dałem téj depeszy, wzbraniają mi téj przyjemności. Lecz wkrótce prosić Cię będę panie marszałku, abyś przedstawił Cesarzowi do potwierdzenia nagrody, któremi ozdobię najgodniejszych między tylu walecznymi.

Nic nie zaszło ważnego na innych punktach naszéj linii oblężniczéj. Usiłowania nieprzyjacielskie przerywają nasze prace jedynie w chwili walki; po ukończeniu boju prowadzimy daléj roboty czynnie i wytrwale.— Racz przyjąć.....

Wódz naczelny *Pelissier*.“

Tenże sam *Monitor* ogłasza raport jenerała Larchey, dowodzącego wojskami francuskiemi pod Konstantynopolem stojącymi, datowany 19go lipca i zdający sprawę z wypadków w czasie pożaru, który miał miejsce 17go lipca w Konstantynopolu. Treść tego raportu jest następującą: Wielki pożar wybuchł 17go lipca w Konstantynopolu w pobliżu zakładów wojskowych francuskich mocno im zagrażając; lecz ocalone zostały przez straż ogniową (sapeurs-pompiers) francuską, kierowaną przez jéj dowódzcę kapitana Poteaux. Straż ta przy pomocy pompierów tureckich, żandarmów i żołnierzy francuskich, oraz osad kilku parowców wojennych, stłumiła ten pożar, który jednak schłonął 130 domów.

— Podajemy dzisiaj dokończenie raportu jenerała Murawiewa o działaniach armii rosyjskiéj na azyatyckim teatrze wojennym, od 28go czerwca do 8go lipca. (Patrz wczorajszy *Czas*).

Ukończywszy to wszystko i przekonawszy się, że to co zamierzonem było, do skutku przyprowadzonem zostało, począłem 4go lipca ściągać kolumny do warowni tureckiéj koło przejścia przez górę położonéj i tegoż dnia wyruszyłem napowrót do Karsu tą samą drogą, którą wojska nasze posuwały się w 1829 r. r. Kolumna przodowa doszła 4 lipca do wsi Czurikli (Czurmychły) i stanęła tu na nocleg, reszta zaś wojsk nocowała na samem przejściu przez górę. 5go lipca oddział nocował koło wsi Tapadżich, a 6go t. m. połączył się koło dawnego obozu pod wsią Karny-Kej z wojskami jenerał-porucznika Gagarina.

Podług otrzymanych wiadomości, Vely pasza doszedłszy do Kerpi-Kewa i dowiedziawszy się o wymaszerowaniu naszych wojsk ku Saganługowi, zatrzymał się, począł sypać szańce i nie usiłował nawet stawiać choć w części zawady przy niszczeniu zapasów tureckich.

Podczas powrotu naszego kilku starszych plemion kurdyjskich, koczujących na obu pochyłościach gór Saganługskiéj i podwładnych Turkom, przyjeżdżało do mnie ela oświadczenia poddania się i ofiarowania swych usług.

Dla pilnowania dróg przez górę Saganługską idących, zostawiłem na jéj zachodniej pochyłości oddział ruchomy dowodzony przez pułkownika z pułku dragonów następcy tronu wirtembergskiego księcia Dondukowa-Korsakowa, któremu obok śledzenia nieprzyjaciela, polecono także starać się o to, by mieszkańcy wrócili do opuszczonych przez nas wsi. Zostawiłem koło wsi Tikme, na Kars-Czaju, jenerał-majora Bakłanowa, który miał pilnować za pomocą patrolów dróg z Karsu do Erzerum wiodących i zasłaniać komunikacye wyż wspomnionego oddziału ruchomego.

Pomimo czasowy rozdział wojsk naszych, armia turecka wyszła raz tylko z Karsu, i to dla musztry pod strzałami swych bateryj. Oprócz tego baszybuzuki kusili się powtórnie zbliżyć do naszego stada lecz spostrzeżeni przez naszych kozaków i atakowani, ratowali się ucieczką, przyczem kozacy wzięli jednego z nich do niewoli. Turcy nie poważyli się nawet przeszkodzić przewożeniu zapasów, które 5go lipca dla kolumny księcia Gagarina z Aleksandropola nadesłano.

W tymże czasie odebrano od oddziału erywańskiego następujące wiadomości: Jenerał Susłow, posuwając się w ślad za cofającym się oddziałem Veli-paszy, doszedł 2go lipca do Toprach-Kale i wysunął oddział przodowy ku wsi Mułła-Sulejman. W obozie tureckim w Surb-Oganes i po wsiach okolicznych, oprócz zapasów rozdanych niezwłocznie wojskom na ich wyżywienie, zebrano jeszcze około 4000 czetwerti rozmaitych innych zapasów. W Toprach-Kalle i Mułła-Sulejmanie znaleziono także zapasy, które zwożą do Surb-Oganes dla obrócenia ich na żywność dla wojsk. Podczas wspomnionego marszu oddziału erywańskiego, starsi koczujących w tych okolicach plemion kurtyjskich pod władzą Turków zostających, zgłaszali się do naszego oddziału dla oświadczenia swego poddania się. Z ostatniego w dniu dzisiejszym otrzymanego doniesienia jenerała Susłowa okazuje się, że 5go lipca oddział erywański znajdował się koło wsi Karcur“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 sierpnia. W okolicy Krakowa zbiory żyta już pokończone, pszenica jeszcze tu i owdzie na pniu stoi. Jakkolwiek ogólny rezultat zbiorów niejest jeszcze znany, donoszą nam wszakże że w Mogilskiem żyta bardzo niekopne, o czwartą część mniéj ich niż w roku zeszłym, a wymłót nienajlepszy. Pszenica na pniu zdawała się być piękną, a lubo na kopy pokazuje się jéj więcéj, wszelako ziarno osobliwie to które nam pokazywano na próbę, liche. Jęczmiona i owsy stoją bardzo pięknie, o pierwszych trudno jeszcze stanowczo orzec jakie ziarno, bo właśnie gorąca chwyciły. Ziemniaki psują się osobliwie te co późniéj sadzone, na których nać już czernieje, posadzone wcześnie odpowiedzą nadziejom rolnika. Nie wiemy jeszcze jaki stan rzeczy za Wisłą; co się tyczy Szląska, od Glewic i Opola donoszą dzienniki, że zbiory bardzo liche, inaczéj też nie można się było spodziewać po szkodach wylewami zrządzonych. Cały Szląsk przeto rzuci się na targi krakowskie i pograniczne, jeżeli więc kiedy to teraz otwarcie granicy Królestwa Polskiego dla zboża, prawdziwém jest dobrodziejstwem.

— Pralnia wynalazku Moora, składa się z czworograniastego naczynia na 2 stopy długiego, 1 st. szerokiego i 2 wysokiego. Do naczynia tego nalewa się około $\frac{1}{3}$ jego objętości wody wrzącéj, w któréj mydło rozpuszczono. Bielizna rozpina się na ramie drewnianéj, która wsuwa się w naczynie prostopadle a poruszaną bywa żórawiem. W naczyniu pływa paręset kulek drewnianych 2 cale średnicy mających, które w skutku ruchu żórawia, posuwają się bez przerwy i zastępują miejsce rąk trących bieliznę w praniu.

— Zwrócono niedawno uwagę na jedno miejsce w dziełach lekarza weroneńskiego Aulo Cesare Celso, który żył w pierwszym wieku po Chrystusie, i z którego pism wykazywać się ma, że cholera znaną była za jego czasów i leczono ją starem winem. Czy charakter choroby się zmienił, czy się zmieniło wino, ale dziś cholery niem nie uléczy.

— Rząd turecki wyznaczył po 1,000 piastrów miesięcznie dożywociem matce kapitana pruskiego, a potem pułkownika tureckiego Gracha, który około obrony Sylistryi zjednał był sobie imię i umarł w czasie oblężenia téj twierdzy. Matka Gracha mieszka w Trewirze.

— W teatrze Wilhelmowskim w Berlinie spadł aktor Holzstamm ze szczytu wystawy dekoracyjnéj na scenę i został bez przytomności, a potém po chwili zaczął krzyczeć w niebogłosy. Musiano spuścić zasłonę i zakończyć przedstawienie. Pokazało się, że nadwerężył jakiś organ wewnętrzny.

— W Londynie chciano starego słonia 120 lat już liczącego i na nogi mocno cierpiącego, zabić sposobem najmniej bolesnym. Właściciel słonia wezwał w tym celu pomocy lekarza i aptekarza. Postanowiono przeto uśpić słonia i we śnie go zgładzić najszybciéj; a że żadna z trucizn tak szybko nie działa jak kwas wodosiny, zwany powszechnie pruskim, przeto uśpiwszy słonia chloroformem zadano mu wielką ilość téj gwałtownéj trucizny. Słoń wszakże zadał najoczywistsze kłamstwo chemii, która dowodzi, że kwas pomieniony ścina krew bezzwłocznie. Wzięto się więc do strychniny. Słoń zjadł taką dozę owego pierwiastku z Wroniego-Oka, żeby niezawodnie można nią było wytruć wszystkie szczury w dokach londyńskich, które razem wzięte, pewnie więcéj zaważą jak słoń. Chciano go potém chloroformem na śmierć uśpić i przez trzy godziny nie odejmowano go; tymczasem po odjęciu chloroformu słoń we dwie godziny obudził się. Musiano przeto użyć prostego sposobu i otworzono mu arteryę przy skroniach, a w kwadrans olbrzymi ten zwierz powalił się nieżywy.

— Baron Salomon Rothschild umarł w Paryżu 28go lipca. Był on drugim z kolei z pięciu braci i był przez wiele lat głową domu bankierskiego Rothschildów w Wiedniu, a potém zarząd jego zdał na syna swego Anzelma Był on założycielem kolei północnéj Cesarza Ferdynanda

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 4go sierpnia:*— Metaliki 5-proc. $77\frac{9}{16}$. — Metaliki 5-proc. z r. 1853 92. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-procen. 67.— Metaliki 4-procent. 61. — 5-pr. z 1852 r. — —. $2\frac{1}{2}$-pr. $84\frac{7}{16}$. — 1-pr. $19\frac{1}{4}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Pożyczka narodowa 5-proc. $82\frac{1}{2}$. — dto $4\frac{1}{2}$-proc $67\frac{13}{16}$. — dto z r. 1850 4-pr. $90\frac{1}{2}$ — Augsburg $120\frac{1}{8}$. — Londyn 11 kr. 38. — Paryż 140. — Akcye Bankowe 973. — Akcye kol. żel. półn — Ferdyn. —. — — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —. B. — Ost-Donau-Dampfsch. —

Kurs krakowski z 4 sierpnia Bankn. aus. ż. $92\frac{1}{2}$ płacą 92. — Pruski kurant żąd. 111 płacą 110. — Ruble sr. nowe żąd. $103\frac{1}{2}$ pł. $102\frac{3}{4}$. — Cwancygiery nowe ż. 113 płacą $112\frac{1}{4}$ — Cwancyg. stare żąd. 113 pł. $112\frac{1}{4}$ — Imper. ż. $35\frac{2}{3}$, pł. $35\frac{1}{4}$. — Dukaty austr. hol. żąd. $20\frac{2}{3}$ pł. $20\frac{1}{4}$.— 20-franki ż. $35\frac{3}{4}$ pł. $35\frac{1}{4}$. Listy zast. pol. żąd. 101 płac. $100\frac{1}{2}$. — List zast. gal. ż. $94\frac{1}{4}$ pł. $93\frac{3}{2}$. — Obligi Indemn. ż. 71 pł. $70\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski d. 31 lipca. Dukat holend. 5 złr. kr. 32. — Dukat ces. 5 złr. 34 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 34 kr. — Rubel ros. 1 złr. 51 kr. — Talar pruski 1 złr. $46\frac{1}{2}$ kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 21 kr. — Kurs list. zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Instytut kupił prócz kuponów 100 po złr. 93 kr. 30 m. k. — Sprzedał 100 po złr. 94 kr. — — Dawał za 100 złr. — kr. —. — Żądał złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z dn. 3 sierpnia Metaliki $77\frac{5}{8}$. Nowa pożyczka $61\frac{1}{4}$. — Akcye Banku wiedeńs. 978. Akcye kolei żelazn. półn. $201\frac{7}{8}$. — Agio od złota $25\frac{3}{4}$, od srebra $20\frac{3}{4}$ — Oblig. uwoln. grunt 71. – Pożyczka ostatnia narodowa $82\frac{5}{8}$.

Kurs wrocławski z d. 3go sierpnia. Banknoty austr. $85\frac{5}{12}$ ż. — Bank. polsk. $91\frac{1}{2}$ ż. — Listy zast. polsk. dawne $91\frac{3}{4}$ żąd. now. — d. — Listy zast. pozn. 4-proc. $102\frac{1}{4}$ d. — dto. $3\frac{1}{2}$-proc. $94\frac{11}{12}$ ż. — Koléj Krakow. górn. Szląska $86\frac{1}{4}$ ż.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 3 sierpnia. Na posiedzeniu Izby niższéj upłynionéj nocy, Palmerston zbijał zarzuty Gibsona, tyczące się bezprawnych zaciągów w Niemczech i Stanach Zjednoczonych, a zarazem mówił, iż dla uniknienia z Ameryką sporów, zaprzestano zaciągów. W końcu Izba uchwaliła wszystkie dodatki do budżetu. (Inna wersya téj depeszy brzmi: „Gibson dla uniknięcia sporu zaniechał mocyi, którą miał postawić“. Natomiast niema tam wzmianki o słowach Palmerstona, iż dla uniknienia sporów z Ameryką zaprzestano zaciągów).

Jenerał Bodisko wzięty jeńcem w Bomarsundzie, został wraz z swoimi adjutantami wypuszczony na wolność, to jest, jak się zdaje, wymieniony za jeńców francuzkich.

Jenerał Zabala minister hiszpański spraw zagranicznych nie widział się z Cesarzem Napoleonem, nie zastawszy go już w Bajonie. Powodem zerwania małżeństwa infantki z księciem Adalbertem jest trudność załatwienia strony religijnéj. Książę Adalbert bawarski jest domniemanym następcą tronu greckiego i w razie objęcia go musiałby z żoną przejść na wiarę grecką.

Dnia 26go lipca odbył się w Rzymie konsystorz tyczący się sporu z Piemontem.

Przyjechali od d. 3 do 4 sierpnia.

HOTEL POLLERA. Stein Antoni kasyer z Wojnicza. Techy Teodor oficer z Tarnowa. Bajer Maurycy kupiec, hr. Karnicki Kajetan właśc. dóbr ze Lwowa. Senkowski Edward komis. obwodowy z Szczawnicy. Hausner Alfred kupiec, Schnell Henryk z Wiednia. Lisowiecki Antoni obyw. z Niegłowic.

HOTEL DREZDEŃSKI. Julia Węgrzecka obywatelka z Rosyi.

HOTEL SASKI. Magdalena Kownacka właścic. dóbr z córką ze Lwowa. Franciszka hr. Jabłonowska wł. dóbr Wincenty Lungiewicz dr. med. z Pragi.

URZĘDOWE.

Kundmachung

(878) (3)

[N. 16,417.] Von dem k. k. Finanzministerium wurden die Einleitungen getroffen, damit die Organe der Finanzverwaltung, welche der zur Erhebung des Alkohlgehaltes geistiger Flüssigkeiten bestimmten Instrumente bei ihren Amtshandlungen bedürfen, an dem in der h. Handelsministerial-Verordnung vom 1ten April 1853 bestimmten Termine die neu vorgeschriebenen ämtlich geprüften und bezeichneten Alkoholometer in Anwendung setzen.

Allein die Lieferung der hiezu nöthigen bedeutenden Zahl von Instrumenten konnte binnen der vorgezeichneten Frist nicht effektuirt werden.

Die Organe der Finanzverwaltung, das Publikum und die Gewerbsleute bedienen sich sonach fortwährend noch unzimentirter Instrumente zur Prüfung der Stärke des Branntweines und Weingeistes.

Aus diesem Grunde konnte daher auch die mit der obigen hohen Verordnung vom 1ten April 1853 (Reichsgesetzblatt, XXI. Stück, N. 66 *) auf den Gebrauch unzimentirter Alkoholometer gesetzte Strafsankzion noch nicht zur Geltung gebracht werden.

Nachdem aber einer Eröffnung des k. k. Finanzministeriums an das k. k. Handelsministerium zu Folge die Organe der Finanzverwaltung bereits mit dem neu vorgeschriebenen, ämtlich geprüften und bezeichneten Alkoholometer versehen worden sind, und nach dem überdiess auch diese durch die hohe Verordnung vom 1ten April 1853 zur Erhebung des Alkoholgehaltes geistiger Flüssigkeiten vorgezeichneten Instrumente gegenwärtig in Wien und in einigen Provinzialhauptstädten schon in so grosser Anzahl angefertigt und der ordnungsmässigen Zimentirung unterzogen werden, dass aus diesen Bezugsorten auch der Bedarf solcher Kronländer leicht und ohne Anstand gedeckt werden kann, wo dieselben entweder noch gar nicht, oder in einer unzulänglichen Zahl erzeugt, oder wegen des zur Zeit bestehenden Mangels eines Zimentirungsamtes nicht geprüft werden können, so findet die zu Folge hohen Handelsministerial-Erlasses vom 4ten Oktober 1853 Z. 7490 in der Zwischenzeit gestattete *Nichtanwendung* des Abschnittes 6 der obigen hohen Verordnung vom 1ten April 1853 nun nicht mehr statt, und es wird von nun an diese hohe Vorschrift *ihrem hohen Inhalte* nach gehandhabt werden.

Indem man zu Folge hohen Handelsministerial-Erlasses vom 12ten Juni 1855 Z. 10,525—379 die genaue Beobachtung der erwähnten hohen Verordnung vom 1. April 1853 in Erinnerung bringt, wird schliesslich zur Erleichterung eines allfälligen Bezuges dieser Instrumente aus anderen Kronländern bekannt gegeben, dass sich nach einer Anzeige des Wiener Zimentirungsamtes mit der Verfertigung derselben nachstehende Erzeuger beschäftigen, und zwar in Wien: J. Hofner, L. J. Kapeller, K. Nending, Stettinger et Comp. und Wagners-Witwe; in Gratz Rospini; in Prag Jerak; in Innsbruck Reutter und dass solche Instrumente bei den genannten Fabrikanten und in Wien auch in den Verkaufgewölben der Optiker Rospini und Josef Fraunbaum stets zum Verkaufe vorräthig sind. — Von der k. k. Landesregierung.

Krakau am 24ten Juli 1855.

*) Landesregierungsblatt für Galizien vom Jahre 1853, erste Abtheilung, XVI. Stück, Nr. 67, Seite 154.

Ogłoszenie.

C. k. Ministerstwo Skarbu zarządziło, aby organa administracyi skarbowéj, które do dochodzenia ilości alkoholu w płynach spirytusowych pewnych instrumentów potrzebują, w terminie rozporządzeniem wysokiego Ministerstwa handlu z dnia 1 kwietnia 1853 oznaczonym, nowo przepisanych, urzędownie rozpoznanych i cechowanych alkoholometrów używali.

Jednakże dostarczenie potrzebnéj do tego znacznéj ilości instrumentów w oznaczonym terminie zdziałaném być nie mogło.

Organa administracyi skarbowéj, publiczność i stan przemysłowy używa zatém w celu oznaczenia tęgości wódki i spirytusu ciągle niecechowanych instrumentów.

Z tego więc powodu ustanowione powyższém rozporządzeniem z dnia 1 kwietnia 1853 (dziennik praw państwa, zeszyt XXI, Nr. 66 *), na używanie niecechowanych alkoholometrów kasy dotąd zastósowanemi być nie mogły.

Gdy jednakże podług przesłanego c. k. Ministerstwu handlu zawiadomienia c. k. Ministerstwa Skarbu organa administracyi skarbowéj nowo przepisanymi, urzędownie rozpoznanymi i cechowanymi alkoholometrami zaopatrzone zostały, oraz gdy przepisane wysokiem rozporządzeniem z dnia 1 kwietnia 1855 do oznaczenia ilości alkoholu w płynach spirytusowych instrumenta w Wiedniu i w innych głównych miastach prowincyonalnych już w tak znacznéj ilości wyrabiane i podług przepisu ocechowane bywają, że także potrzeby tych krajów koronnych, w których takowych jeszcze zupełnie nie, lub w liczbie niedostatecznéj wyrabiają, albo w których takowe dla braku urzędu probierczego rozpoznane być nie mogą z tamtych miejsc łatwo i bez przeszkody pokryte być mogą, zatém dozwolone w skutku wysokiego rozporządzenia Ministerstwa handlu z dnia 4 października 1853 Nr. 7490 czasowe *niezastósowanie* 6 ustępu powyższego wysokiego rozporządzenia z dnia 1 kwietnia 1853 nadal uchylonem zostaje, a natomiast toż wysokie rozporządzenie *w całéj swéj treści* wykonywanem będzie.

Przypominając zatém w skutek rozporządzenia wysokiego Ministerstwa handlu z dnia 12 czerwca 1855 N. 10,525 379 dokładne przestrzeganie pomienionego wysokiego rozporządzenia z dnia 1 kwietnia 1853, dodaje się dla ułatwienia sprowadzania tychże instrumentów z innych krajów koronnych, że podług doniesienia urzędu probierczego wiedeńskiego w Wiedniu: J. Hofner, L. J. Koppeler, K. Mendig, Stettinger i spółka i wdowa po Wagnerze, w Gracu Rospini, w Pradze Jerak, w Inspruku Reutter wyrobem takowych się zajmują, i że instrumenta te u wymienionych fabrykantów jako téż w Wiedniu w sklepach optyków Rospini i Józefa Traunbaum zawsze są do nabycia.

Z c. k. Rządu krajowego.

Kraków dnia 24 lipca 1855.

*) Dziennik praw krajowych dla Galicyi, rok 1853, oddział pierwszy, część XVI. Nr. 67. str. 154.

Konkurskundmachungs-Ergänzung.

[N. 3.] Im Nachhange zu der Konkurskundmachung der bestandenen k. k. Steuerdirektion in Krakau vom 21ten v. Mts Z. 148. St. D. P. in Betreff der zu besetzenden Kameral-Bezirks-Vorstehers- oder eventuell der Sekretärsstelle mit dem Gehalte von 1200 im Krakauer Verwaltungsgebiethe wird bekannt gegeben, dass auch eine Sekräterstelle mit dem Gehalte von 1400 fl. zur Besetzung kommen dürfte, daher die Bewerber um diese Stelle ihre gehörig dokumentirten Gesuche unter Nachweisung der in der obigen Kundmachung erwähnten Erfordernisse und Eigenschaften im Wege der vorgesetzten Behörde ebenfalls bis 18ten August 1855 bei der k. k. Finanz-Landes-Direktion in Krakau einzubringen haben.

Vom Präsidium der k. k. Finanz-Landes-Direktion.

Krakau am 1. August 1855. (886--3)

(876) CES. KRÓL. TRYBUNAŁ (3)

Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

[N. 5374.] Na zasadzie art. 12 ust. hip. z r. 1844 c. k. Trybunał, po wysłuchaniu wniosku c. k. prokuratora, wzywa wszystkich mogących mieć prawo do spadku po ś. p. Mikołaju i Maryannie z Boroniów Rudzkich pozostałego, a z folwarku Ostropole w gminie IX. Bobrek, okręgu miasta Krakowa położonéj składającego się, aby się w przeciągu miesięcy trzech z prawami swemi do c. k. Trybunału zgłosili, w przeciwnym bowiem razie spadek ten zgłaszającym się:

1) Józefowi Rudzkiemu,
2) Piotrowi Rudzkiemu,
3) Janowi Rudzkiemu,
4) Franciszkowi Rudzkiemu, } synom
5) Agnieszce z Rudzkich Wolańskiéj czyli pozostałym po tejże dzieciom:
   a) Józefie z Wolańskich Riedmüller;
   b) Maryannie Wolańskiéj; nakoniec
6) Maryannie z Rudzkich Waniorowéj przyznanym zostanie. — Kraków dnia 19 lipca 1855 r.

Sędzia prezydujący *A. Karwacki.*

Sekretarz *W. Płonczyński.*

(880) NOWE DZIEŁA (1-3)

znajdują się

W KSIĘGARNI JÓZEFA CZECHA
w Krakowie.

1) Bonawentura. Wspomnienie o Kownie 12, Poznań 1854.
2) Bremer. Nina powieść przełożona na język polski z szwedzkiego, 2 tomy 12, Warszawa 1855.
3) Estkowski. Szkółka dla młodzieży. Pismo sześciotygodniowe wraz z dodatkiem literackim i artystycznym. Rok piąty czyli tom piąty 8, Poznań 1854.
4) Hufeland. Dziewięćset środków domowych przeciw rozlicznym chorobom i cierpieniom człowieka, tudzież skład apteczki domowéj, wydanie trzecie powiększone 8, Warszawa 1855.
5) Kaczkowski. Wnuczęta, powieść współczesna 4 tomy 8, Petersburg 1855.
6) Kawaler w rezerwie, komedya w 3ch aktach 8, Poznań 1855.
7) Krótkie wiadomości z dziejów piśmiennictwa polskiego zebrał M. Ł. 8, Warszawa 1855.
8) Korzeniowski. Powieści i opowiadania. Serya druga. Scena na balu. Pojedynek 8, Wilno 1855.
9) Korzeniowski. Powieści i opowiadania. Serya trzecia. Jedynaczka dwa śluby 8, Wilno 1855.
10) Kraszewski. Djabeł powieść z czasów Stanisława Augusta. Wydanie przerobione i poprawne przez autora. 2 tomy 8, Wilno 1855.
11) Martin. Uwagi młodym panienkom poświęcone 8, Warszawa 1855.
12) Matecki. Słownictwo chemiczne polskie 8, Poznań 1855.
13) Nowe ramotki czyli skuteczne lekarstwo przeciw nudom i złemu humorowi zebrane z dzieł rozmaitych a w części oryginalnie napisane przez W. S. 8, Warszawa 1855.
14) Orychovii Stanislai annales 8, Posnaniae 1855.
15) Rzewuski. Listopad, romans historyczny z drugiéj połowy XVIII wieku, wydanie drugie poprawne w 2ch tomach 8, Wilno.
16) Schlipfa. Nauka gospodarstwa wiejskiego podług najnowszych zasad popularnym sposobem wyłożona dla użytku praktycznych gospodarzy (wydanie poprawne i powiększone z rycinami), 2 tomy 8, Warszawa 1855.
17) Sikorski. Przewodnik do hodowli pszczół 12, Wilno 1855.
18) Spotkanie, krotofila w jednym akcie ze śpiewami, z francuskiego. 12. Warszawa 1855.
19) Syrokomla. Poemat z dziejów Litwy. 8. Wilno 1855.
20) Szkic towarzyskiego życia miasta Warszawy, z drugiéj połowy XIX. stulecia, przez L. P. 8. Poznań 1854.
21) Trzy powieści opracowane przez F. M. 8. Wilno 1855.

SWIEC STEARYNOWYCH

z fabryki w Borku pod Krakowem po cenie 33 krajcarów paczkę, tudzież **MYDŁA** z téjże fabryki po cenie 13 krajcarów funt 1 wagi polskiéj dostać można w handlu podpisanego przy głównym rynku pod L. 233 G. II.

(884-1-3) *Tomasz Górecki.*

DYREKCYA
c. k. uprzywilejowanego zakładu zabezpieczającego
ASSICURAZIONI GENERALI
w Tryescie,

zawiadamia niniejszém interessowaną Publiczność przez podpisanego pełnomocnego zastępcę, iż w r. **1854** tytułem wynagrodzenia szkód zapłaciła złr. **2,264,640** kr. **53** w m. k. a mianowicie:

1) W Galicyi, Bukowinie i Wielkiém Księstwie Krakowskiém	złr. 142,512 k. 11.	9) W Austryacko nadbrzegskim kraju	złr. 218,795 k. 11.
2) W Austryi pod i nad Ensą	„ 285,264 „ 15.	10) „ Styryi	„ 41,014 „ 27.
3) „ Morawie i Szląsku	„ 57,312 „ 35.	11) „ Karyntyi	„ 7,886 „ 47.
4) „ Czechach	„ 191,372 „ 16.	12) „ Krainie	„ 10,902 „ 38.
5) „ Węgrzech	„ 325,991 „ 59.	13) „ Lombardzko-Weneck. państwie	„ 593,947 „ 10.
6) „ Sławonii	„ 12,639 „ 1.	14) „ Tyrolu i Foralbergu	„ 8,674 „ 14.
7) „ Kroacyi	„ 18,126 „ 5.	15) „ zagranicznych państwach	„ 232,088 „ 5.
8) „ Siedmiogrodzie i w granicy wojskowéj	„ 40,572 „ 23.	tudzież za koszta likwidacyjne	„ 77,541 „ 36.
		A zatém razem w m. k.	złr. 2,264,640 „ 53.

C. k. uprzywil. zakład Assicurazioni Generali zabezpieczając przez podpisanego pełnomocnego zastępcę od szkody ogniowéj (nawet od uderzenia pioruna) budynki mieszkalne i gospodarskie, meble, towary, sprzęty, ziemiopłody i bydło, jakoteż szkody na ziemiopłodach przez gradobicie wydarzone, na podstawie funduszu towarzystwa, t. j. wypłacając zabezpieczonemu całkowitą szkodę zabezpieczoną, przyjmuje także do zabezpieczenia i na życie człowieka, kapitały lub dochody, które równie za życia jakoteż w przypadkach śmierci wypłacone bywają; posiada w stałym funduszu zapewniającym złr. 11,500,000 w m. k., składającym się z różnych funduszów rezerwowych złr. 5,800,000 z kapitału początkowego złr. 2,000,000 i z różnych dochodów z premiów i z procentów z kapitałów złr. 3,700,000 odpowie tak jak i dotąd wszędzie i zawsze w godny sposób położonemu weń zaufaniu, a wynagradzając osobom, z téj zbawiennéj instytucyi korzystającym, poniesione szkody bezzwłocznie i rzetelnie, pochlebia sobie, iż do liczby już tak znacznéj swych uczestników, nowych sobie zjednać zdoła.

Celem ułatwienia przystąpienia do zabezpieczenia ustanowieni są w wszystkich miastach na prowincyi podagenci, którzy żądanych informacyj, tudzież formularze do podań bezpłatnie udzielają.

Tarnów w Lipcu 1855.

J. B. Goldmann,
pełnomocny zastępca.

(817-3-8)

Inseraty.

(740) Z c. k. Wysokości przywilejem i król. prusk. i król. bawar. Wysokości aprobacyą. (4-21)

DRA BORCHARDTA
MYDŁO ZIOŁOWE
(w zapieczętowanych oryginalnych paczkach po 24 kr. m. k.)

DRA HARTUNGA
CHINO KOROWA OLIWA
(w zapieczętowanych i na szkle stęplowanych flaszkach po 50 kr. mk.)

ZIELNA POMADA
(w zapieczętowanych i na szkle stęplowanych czarkach po 50 kr. m. k.)

Dra Suin'a de Boutemard
PASTA ZĘBOWA
(w $1/_1$ i $1/_2$ paczkach po 40 i 20 kr. m. k.)

Mydło ziołowe Dr. *Borchardta* **wonnolekowe** podług umiejętniczych zasad dobrze obliczone i nader szczęśliwie utworzone, zajmuje przez swoje = dotąd niedościgłe = *charakterystyczne* zalety pierwsze miejsce między wysokiemi obecnemi tego rodzaju wyrobami i *to niezaprzeczenie* = i daje się także użyć z wielką korzyścią w baniach, łaźniach wszelkiego rodzaju.

Za szczęśliwy wypadek poprzedniego, starannego i umiejętniczego rozpoznania są uważane **środki** uprzywilejowane **na włosorost Dr. Hartunga**, aby je w swych skutkach wzajemnie uzupełnić: **oliwa chinokorowa** służy do zachowania włosów w ogóle — a **pomada zielna** do *ocucenia* i *ożywienia włosorostu;* pierwsza podnosi sprężystość i barwę włosów, a druga chroni je od wczesnego zblaknienia i wypadu, albowiem udziela przyskórni nowéj dobroczynnéj istoty, która cebulki włosowe w sposób wzmacniający odżywia.

Dra Suin'a nowa pasta zębowa czyli *mydło zębowe*, powszechnie z szczególniejszém upodobaniem za najogólniejszy i najpewniejszy **środek utrzymania i upięknienia zębów i dziąseł** uznana, oczyszcza je o wiele przyjemniéj i prędzéj niż różne proszki zębowe i użycza zarazem całéj jamie ustnéj nader dobroczynnéj i miłéj świeżości.

Zaręczenie. Ponieważ oddawna uzasadniona słynność stojących tu obok szczególności prawie codziennie = rozmaite **upodobnienia i fałszowania** = wywołuje, raczą przeto szanowni biorcy naszych wyrobów, mające sławę w kraju i za granicą dokładnie baczność dawać na licznie uzewnętrzniony sposób opakowania jako też na **imiona Dr BORCHARDTA zielne mydła i Dr. SUINA de BOUTEMARD pasta zębowa**, wreszcie na firmę naszego jedynego posiadacza składu = a to dla ustrzeżenia się oszukania.

Jedyny skład na Kraków u JÓZEFA BARTLA, podobnież w *Białéj* u Józefa Bergera i Kar. Demskiego, w *Bochni* u p. Niedzielskiego, w *Brodach* u Neumanna Kornfelda, w *Busku* u aptekarza Piotra Nestorowicza, w *Czerniowcach* u Ign. Schnircha i Th. Zachariasiewicza, w *Dobromilu* u Ludw. Steleryka, w *Dynowie* u aptekarza Feliksa Baranieckiego, w *Gorlicach* u Ignacego Łukasiewicza, w *Gurahumorze* u Karola Laisera, w *Jagielnicy* u Antoniego Gansa, w *Jarosławiu* u Ign. Bajana, w *Jaśle* u braci Podgórskich, w *Kentach* u aptekarza Joh. Jarschela, w *Kołomei* u S. Wieselberga, w *Komarnie* u aptekarza Aleks. Emperle, w *Łańcucie* u Ant. Swobody, we *Lwowie* u wdowy Willmannowéj, w *Leżajsku* u A. Czyrniańskiego, w *Lisku* u Adama Borejko, w *Przemyślu* u Edw. Machalskiego, w *Przeworsku* u aptekarza Fr. Kuhna, w *Rzeszowie* u Ign. Schsittera, w *Samborze* u J. Rosenheima, w *Sanoku* u Jana Jaklicza, w *Sendziszowie* u Jana Kownackiego, w *Sniatynie* u Marcellego Niemczewskiego, w *Stanisławowie* u aptekarza Jana Tomanka, w *Tarnowie* u Jos. Jahn, w *Tarnopolu* u Marcina Schlifki, w *Wadowicach* u Schwarca i Heineza, w *Wieliczce* u F. Charskiego, w *Zaleszczykach* u Józefa Kodrębskiego i spółki, w *Złoczowie* u Andrzeja Gottwalda.

DOBRA
w cyrkule Rzeszowskim położone,

składające się z 2ch folwarków, obejmujących 350 morgów pola ornego, 36 morgów łąk, 430 morgów lasu, młyn wodny i propinacyą czyniącą 600 złr., niemniéj kapitału indemnizacyjnego 17,000 złr., m. k., są z wolnéj ręki do sprzedania, bliższą wiadomość powziąść można w Administracyi *Czasu*. (820--6)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciepł. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
3	2	329'''79	+24° 8	45 0%	zachodni słaby	pogoda z chmurami		+26°8	+13°7
„	10	329 23	+18 6	75 0	żaden	pog. błysk. od z. i pn.			
4	6	328 62	+14 6	83 0	„	gwiazdy spadające			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni* rządzca drukarni.